



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Gry językowe: polski antysemityzm czy żydowski antypolonizm?

Author: Barbara Słania

Citation style: Słania Barbara. (2009). Gry językowe: polski antysemityzm czy żydowski antypolonizm? W: J. Wódz (red.), "Między socjologią polityki a antropologią polityki" (S. 139-150). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

BARBARA SŁANIA

Gry językowe: polski antysemityzm czy żydowski antypolonizm?

Od upadku komunizmu Polska w mediach zagranicznych bardzo często pojawia się w kontekście antysemityzmu i ksenofobii. Nie przesadzając o prawdziwości takiego obrazu, należy zadać pytanie o jego genezę. Można wyróżnić wiele czynników, które ukształtowały taką, a nie inną wizję naszego kraju na zewnątrz. Należą do nich między innymi: nieuregulowany problem własności dóbr żydowskich sprzed wojny, tzw. sprawa Jedwabnego oraz liczne wypowiedzi polskich polityków i kościelnej hierarchii. Oskarżenia Polski i Polaków o antysemityzm nie pozostają w kraju bez echa.

Aby pisać o antysemityzmie, trzeba najpierw określić, czym jest. Wbrew nazwie, która mogłaby wskazywać uprzedzenie do wszystkich ludzi pochodzenia semickiego, antysemityzm używany jest dziś wyłącznie jako określenie wrogości do Żydów. Jako pierwszy nazwy „antysemityzm” użył niemiecki dziennikarz Wilhelm Marr w 1879 roku.

W XIX i pierwszej połowie XX wieku słowo to miało charakter pozytywny lub neutralny, nierzadko funkcjonowało jako samookreślenie osób i środowisk o poglądach niechętnych Żydom. Po doświadczeniach Holokaustu, którego główną przyczyną był radykalny antysemityzm hitleryzmu, określenie to nabrało zdecydowanie pejoratywnego charakteru.

Współcześnie bardzo niewiele osób otwarcie przyznaje się do poglądów antysemickich, a określenie to uważane jest za obraźliwe. Nawet środowiska, które obiektywnie trzeba nazwać jawnie antysemickimi, wyraźnie odzęgnują się od tego określenia, stosując różnego rodzaju triki językowe, o których będę dalej pisać. Nieprzyznawanie się do poglądów antysemickich nie oznacza jednak w żadnym razie, że problemu tego nie ma. Jest to tylko zręczne maskowanie pewnych treści.

Żydzi, podobnie jak inne mniejszości narodowe, etniczne i religijne, padali wielokrotnie w historii ofiarami uprzedzeń i stereotypów. Polska do drugiej wojny światowej była domem dla największej liczby przedstawicieli tej nacji w Europie.

Wyobrażenia „symbolicznego Żyda” są głęboko zakorzenione w kulturze europejskiej i sięgają czasów starożytnych. Żydzi przez dwa tysiące lat życia w diasporze zdołali zachować własną religię i tożsamość, płacąc jednak za to ogromną cenę — nigdy do końca nie zdołali się wtopić w społeczeństwo. Iluzję możliwości całkowitej asymilacji zburzyła druga wojna światowa i Holokaust.

Po wojnie sytuacja uległa diametralnej zmianie; przeważająca większość polskich Żydów zginęła w obozach koncentracyjnych, ci, którzy przeżyli, zazwyczaj decydowali się na emigrację. Przemiany polityczne kraju po wojnie oraz tzw. wypadki marcowe w 1968 roku stały się przyczyną niemal całkowitego opuszczenia Polski przez Żydów.

Okazuje się jednak, że w Polsce, gdzie — wg różnych szacunków — żyje dziś kilkanaście tysięcy Żydów, można mówić o tak specyficznym i paradoksalnym zjawisku, jak antysemityzm bez Żydów. Badania prowadzone po 1989 roku przez różne ośrodki naukowe wskazywały na stosunkowo silne napięcia postaw niechętnych Żydom w społeczeństwie polskim.

Stosunek Polaków do Żydów i Żydów do Polaków jest równie skomplikowany, jak wspólne dzieje obu narodów. Polska i żydowska pamięć oraz wizja przeszłości, zwłaszcza w ustach radykałów, których nie brak po obu stronach, znacznie się różnią. Historia — nazywana nauczycielką życia przez starożytnych — w rękach antysemitów wolących się nazywać „prawdziwymi Polakami” lub „prawdziwymi patriotami” staje się narzędziem ideologicznym.

Jak pisze Michał Głowiński: „Historia potrzebna jest autorom takich pism, jak »Nasz Dziennik«, »Nasza Polska« czy »Głos« po to przede wszystkim, by przedstawić listę krzywd wyrządzonych Polakom przez Żydów. Oskarżają nas, że to my, Polacy, spaliliśmy w stodole w Jedwabnem pewną liczbę Żydów; przede wszystkim to kłamstwo, ale nawet gdyby tak było, czymże to jedno wydarzenie jest przy ogromie zbrodni żydowskich”.

Wśród znacznej części Polaków, zwłaszcza słabo wykształconych, funkcjonuje przekonanie o niezwykle silnym wpływie zakamuflowanych Żydów w organach władzy państwowej. Nie jest to zjawisko zupełnie nowe — w II RP Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydenta, który *nota bene* zginął z rąk nacjonalistycznego szaleńca Eligiusza Niewiadomskiego wkrótce po wybraniu na urząd, nazywano między innymi „żydowskim pachółkiem”, ponieważ do jego wyboru przyczyniły się głosy również mniejszości narodowych.

Funkcjonowanie mitu żydowskiej wszechwładzy dobrze obrazuje poniższy dowcip:

„— Dziesięcioosobowa delegacja rządu polskiego jedzie do Izraela.

— Ile wynajmą pokoi w hotelu

— Ani jednego, każdy zatrzyma się u rodziny”.

Ten sam dowcip, gdyby Izrael zastąpić niemal każdym innym krajem, zupełnie zmieniłby jego znaczenie. Wielka emigracja Polaków do pracy w krajach UE, zwłaszcza na Wyspach Brytyjskich, sprawiła, że dowcip taki byłby zrozumiały i na swój sposób prawdziwy. Odnosiłby się jednak wtedy do polskiej zaradności, a nie do rozpowszechnionego przekonania, że „Polską rządzi Żydzi”.

Rzekomym dowodem żydowskiej władzy nad polskimi mediami ma być między innymi pochodzenie Adama Michnika — redaktora najbardziej chyba opiniotwórczego dziennika ogólnopolskiego, jakim jest „Gazeta Wyborcza”, nazywana nierzadko „koszerną” lub, nawiązując w mało smaczny sposób do tragedii Holokaustu — „Gaz. Wyb.”

Jerzy Urban — rzecznik rządu PRL z czasów stanu wojennego, obecny redaktor naczelny kontrowersyjnego tygodnika „NIE”, oraz były potentat medialny — przynajmniej na skalę krajową — Lew Rywin to również osoby pochodzenia żydowskiego. I choć zupełnie nie utożsamiają się z tradycją i religią żydowską, dla wielu osób są po prostu „Żydami” i jako tacy, są obcy, nie-Polakami.

Gdy była dyrektorką warszawskiej „Zachęty” Andę Rottenberg w roku 2001 atakowano za kontrowersyjne wystawy, pojawiały się opinie, że podejmuje ona właśnie takie niekorzystne dla narodu polskiego decyzje, bo korzenie ma żydowskie i z tej racji powinna wystawy organizować nie w Polsce, lecz w Izraelu.

W środowiskach prawicy o nachyleniu narodowo-katolickim funkcjonuje pojęcie mediów polskojęzycznych — a więc należących do nie-Polaków, choć nie precyzuje się zazwyczaj, czyją faktycznie mają być własnością. Jest to celowe nawiązanie do prasy „gadzinowej” z czasów okupacji.

Jawny antysemityzm funkcjonuje wyłącznie w środowiskach niszowych — w najradykałniejszych organizacjach politycznych bądź wśród kibiców piłkarskich. Ponieważ polskie prawo zakazuje dyskryminacji ze względu na pochodzenie lub wyznanie oraz karze za nawoływanie do nienawiści rasowej, środowiska niechętne Żydom muszą swój stosunek do nich maskować odpowiednim językiem.

W wyborach prezydenckich w 2001 roku skrajnie prawicowy kandydat Leszek Bubel odżegnywał się od zarzutu antysemityzmu, twierdząc, że skoro około 95% Semitów stanowią Arabowie, przeciwko którym nic nie ma, nie można w żadnym razie nazwać go antysemitą. Nie zaprzeczał jednak,

że uważa Żydów za element niepożądany, czy wręcz wrogi w polskim społeczeństwie.

Jak widać, język polskiego antysemityzmu to język półprawd, niedomówień, na tyle niejednoznaczny, by nie łamać prawa, lecz na tyle jasny, by dotrzeć do wybranych grup.

Sergiusz Kowalski i Magdalena Tulli podjęli próbę analizy funkcjonowania w polskim dyskursie publicznym tzw. mowy nienawiści (*hate speech*), definiowanej przez autorów jako: „[...] pojęcie [które — przyp. autora] obejmuje wypowiedzi (ustne i pisemne) i przedstawienia ikoniczne łączące, oskarżające, wyszydzające i poniżające grupy i jednostki z powodów po części przynajmniej od nich niezależnych — takich jak przynależność rasowa, etniczna i religijna, a także płeć, preferencje seksualne, kalectwo czy przynależność do »naturalnej« grupy społecznej, jak mieszkańcy pewnego terytorium, reprezentanci określonego zawodu, mówiący określonym językiem itp.»

Ksiądz Henryk Jankowski w swym słynnym kazaniu stwierdził, że „Gwiazda Dawida wpisana jest w symbolikę swastyki i sierpa i młota”. Wypowiedź ta nie była jedyną noszącą znamiona antysemickie — ten sam kapłan w 1995 roku pytał w trakcie kazania (msza św. z udziałem ówczesnego prezydenta RP Lecha Wałęsy): „A któż z tych, którychście wybierali do Sejmu, do władzy, do rządu, rzekomo Polaków, powiedział swój rodowód, skąd przybył, czy z Izraela, czy z Moskwy?”

Gdy został ukarany przez biskupa zakazem głoszenia kazań za akcenty polityczne, w 2001 roku — „roku Jedwabnego” — wystawił przed Wielkanocą w gdańskim kościele św. Brygidy Grób Pański, którego istotnym elementem była nadpalona stodoła i napis „Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali”. Zdanie to było wyrwanym cytatem z jednej z Ewangelii, który nabierał jednak zupełnie innego znaczenia w kontekście „sprawy Jedwabnego”.

Różnego rodzaju mity i stereotypy dotyczące Żydów najłatwiej wyśledzić w dowcipach, będących nieodłączną częścią wszystkich stron internetowych z humorem. Tego typu dowcipów „o Żydach”, stanowiących większość zamieszczanych na popularnych stronach, nie należy jednak mylić z prawdziwym humorem żydowskim.

Prócz dowcipów odwołujących się do stereotypów narodowych — szkockiego skapstwa, angielskiej flegmy, rosyjskiego pijaństwa — w przypadku Żydów mamy do czynienia z kategorią dowcipów odwołujących się do wojny i Holokaustu. Oto przykłady:

„— Jak się nazywa pies żyda?

— Gazor.

— Jak się nazywa ulubiony zespół rockowy żydów?

— Gas & Roses.

- A jak się nazywa ulubiony zespół metalowy?
— Iron Majdanek”.

„Dwóch żydów kłóci się w łazience, aż w końcu jeden zdenerwowany podnosi mydło i chce uderzyć drugiego, a drugi żyd na to:

- Nie mieszaj do tego Ojca!!!”.

„ŻYDZI!!! Uśmiechnijcie się!!! Jesteście w ukrytej komorze!!!”

- „— Dlaczego Hitler się zastrzelił?

- Bo mu przysłali rachunek za gaz”.

Również bieżące wydarzenia w kraju odcisnęły swe piętno na humorze — przykładem dowcip-zagadka:

„Ulubione skarpetki żydów?

- Jedwabne”.

Dowcipy tego typu można znaleźć niemal na wszystkich portalach rozrywkowych w Internecie.

Kwestia utworzenia zamkniętej strefy wokół Muzeum Auschwitz w Oświęcimiu — nagłośniona w mediach za sprawą Spółki „Maja” — również znalazła odzwierciedlenie w humorze:

„Lata 90. XX wieku. Jedzie autobus pełen Żydów na wycieczkę do Oświęcimia, zwiedzać obóz zagłady. Niestety po drodze, w jakiejś wiosce zepsuł się autobus. Kierowca wysiada, zagląda do silnika, ale autobus nie chce ruszyć. Nagle przechodzi mieszkaniec pobliskiej wioski, więc kierowca zwraca się do niego:

- Przepraszam bardzo, potrzebuję pomocy, autobus się zepsuł, a muszę Żydów do Oświęcimia dowieźć.

- Ale ja tu nic niestety nie poradzę — odpowiada facet — mam tylko grilla” (<http://humor.webweb.pl/>).

Dowcip ten oddaje dość dobrze nastroje mieszkańców Oświęcimia, niezadowolonych z odbioru ich miasta niemal wyłącznie przez pryzmat obozu masowej zagłady. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że takie postrzeganie miasta w znacznym stopniu wynika z braku działań promujących miasto na arenie krajowej i międzynarodowej, a nie działań szeroko pojętych, nieokreślonych „Żydów”.

Wielokrotnie w cytowanych dowcipach pojawia się pisownia „żyd”, „żydzi” z małej litery, co ma zapewne deprecjonować osoby tej narodowości.

Polska skrajna prawica — z niewielkimi wyjątkami — odrzuca zarzut antysemityzmu. Na początku lat 90. w polskiej publicystyce prawicowej i skrajnie prawicowej pojawiło się pojęcie antypolonizmu, jako odpowiedź na oskarżenia o antysemityzm ze strony środowisk żydowskich. Określenie zyskało popularność w trakcie sporu o pogrom w Jedwabnem. Obecnie ter-

min ten wszedł do polskiego dyskursu politycznego prawicy i jest w powszechnym użyciu.

Antypolonizm, jako pojęcie stosunkowo nowe, nie doczekał się jak na razie żadnego naukowego opracowania, stąd też brak obowiązującej powszechnie definicji. Za akt antypolonizmu uznany może być każdy czyn godzący w Polskę, Polaków, bliżej niezdefiniowaną „polskość” oraz nieodłącznie z nimi związany katolicyzm. Jest to zatem pojęcie rozmyte, płynne, dzięki czemu łatwo nim manipulować.

Antypolonizm przypisywany jest niemal wyłącznie Żydom i Niemcom oraz związanym z nimi środowiskom. O ile w przypadku Niemców — sąsiadów uważanych za odwiecznego wroga Polaków i polskości — jest to do pewnego stopnia uzasadnione, o tyle w przypadku narodu żydowskiego co najmniej zastanawiające. Biorąc pod uwagę, że zarówno Polacy, jak i Żydzi byli ofiarami drugiej wojny światowej i obydwa narody (o ile można mówić w ogóle o narodzie żydowskim w diasporze) poniosły olbrzymie szkody, stawianie Niemców i Żydów w jednym szeregu jest swoistym paradoksem.

Znany prawicowy publicysta Jerzy Robert Nowak na swej stronie internetowej twierdzi, że „w coraz liczniejszych filmach, książkach, artykułach portretuje się Polaków jako najgorszych »antysemitów« i »żydობójców«, bez porównania gorszych od Niemców” — jednym z przykładów ma być „najjadowitszy chyba polakożerca z USA — żydowski pisarz Leon Urwis”. Podkreślanie żydowskiego — czy też bardziej enigmatycznie, choć dla odbiorców komunikaty są jasne — „wiadomego” ich pochodzenia powszechnie spotyka się w prawicowej publicystyce, na co zwracałam uwagę już wcześniej.

Zdaniem publicystów nurtu narodowego, jakiegokolwiek podważanie przyjętej przez nich wizji drugiej wojny światowej oraz heroizmu Polaków, narażających swe życie, aby ratować Żydów, nosi znamiona antypolonizmu i jest rażącą niewdzięcznością. Żydzi, choć mieszkający w Polsce od setek lat, traktowani tu są jako obcy, którzy zostali przygarnięci i ugoszczeni, za co powinni być wdzięczni, lecz nie powinni niczego żądać, ponieważ nigdy nie przestali być obcymi.

Niewdzięczność wobec Polski i Polaków jako gospodarzy ziemi, na której mieszkali, ma — zdaniem prawicy — mieć długą historię: „[...] we wrześniu 1939 roku większość Żydów nie zdawała sobie sprawy z rozmiarów zaplanowanego Holokaustu. Antypolonizm był w nich zakodowany od dziesiątków, jeśli nie od setek lat. Pogarda dla »goja«, przechytrzenie go to cecha nieodłączna mentalności żydowskiej. Świadczyło o tym powiedzenie »waste ulice — nasze kamienice«”.

Potwierdzeniem tej tezy ma być rzekomy cytat (bez podania źródła) z Normana Daviesa: „[...] była irracjonalna nienawiść części Żydów do Po-

laków”, wzmocniony odautorskim komentarzem: „[...] należy dodać: znacznej części!” (<http://www.naszawitryna.pl/>). Davies — badacz dziejów Polski, sam niebędący Polakiem, staje się tutaj niekwestionowanym autorytetem właśnie jako obcokrajowiec, a więc badacz niezwiązany emocjonalnie z Polską, przynajmniej teoretycznie.

Kwestionowanie jedynej słusznej wizji historii spotyka się z bezwzględnym potępieniem ze strony prawicy narodowej: „Teraz, nie bacząc na sześć tysięcy drzewek zasadzonych w Izraelu dla Polaków, którzy ratowali życie Żydów, nie licząc, ilu z tych ratujących postradało własne, Żydzi mają czelność twierdzić, że miały miejsce »jawne akty agresji ze strony AK. Rząd na emigracji, a przede wszystkim Delegatura w Polsce robiła niewiele dla ratowania Żydów«. A pomoc dla powstańców w getcie warszawskim, a ukrywanie dzieci żydowskich przez zgromadzenia zakonne, np. sióstr szarytek w Wilnie itd. Wszystkiego mało i mało!” (<http://www.naszawitryna.pl/>).

W takiej sytuacji trudno, jeżeli w ogóle jest to możliwe, rozmawiać o historii. Radykałowie z obu stron świat widzą spolaryzowany, jedynie w barwach czarno-białych.

Dyskurs nacjonalistyczny posługuje się wieloma środkami stylistycznymi mającymi na celu zohydzenie przeciwnika. Oto fragment hasła „antypolonizm” autorstwa wspomnianego J.R. Nowaka, zaczerpnięty z internetowej wersji *Encyklopedii białych plam*: „[...] znamienity był fakt, że jednym z najskrajniejszych rzeczników antypolonizmu w Anglii lat 80. był znany brytyjski potentat prasowy, z pochodzenia czeski Żyd, R. Maxwell, jak obecnie wiadomo, podwójny agent wywiadu sowieckiego i izraelskiego; będąc wydawcą panegirycznej biografii-albumu gen. W. Jaruzelskiego, równocześnie wyróżniał się skrajnymi negatywnymi uogólnieniami na temat Polaków jako narodu, między innymi podczas organizowanej 10—13 lipca 1988 roku wielkiej konferencji na temat zagłady Żydów podczas drugiej wojny światowej. Maxwell powiedział: »Polacy byli i nadal w pewnej mierze są najwścieklejszymi antysemitami — jest faktem, że byli obecni wokół owych obozów, widzieli i aprobowali wszystko, co się w nich działo, żyli w ich pobliżu i nie uczynili nic, bądź dosłownie nic, aby to powstrzymać«; w bardzo popularnym brytyjskim czasopiśmie młodzieżowym »The Face« wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce napisano, że w czasie drugiej wojny światowej Polacy walnie pomagali hitlerowcom, tworząc oddziały »Polskich Niebieskich«, »szczególnie gustujących w niszczeniu getta«”. (Słowa te ukazały się w tekście współpracownicy „The Face”, zadeklarowanej komunistki J. Burchill) (<http://www.polwen.pl/>).

Przypisywany Maxwellowi antypolonizm zostaje negatywnie wzmocniony podkreśleniem jego żydowskiego pochodzenia oraz rzekomo agenturalną

przeszłością i osobą Wojciecha Jaruzelskiego, kojarzonego z komunizmem i decyzją o wprowadzeniu stanu wojennego. Te trzy elementy w dyskursie prawnicowo-narodowym mają jednoznacznie negatywne konotacje i współtworzą spiskową teorię dziejów.

Jerzy Robert Nowak — autor dzieła o znaczącym tytule *Kogo muszę przeprosić Żydzi?* — tak pisze o swej książce: „Prezentowana tu książeczka jest próbą bardzo skrótowego przedstawienia tych działań, za które Żydzi powinni przeprosić inne nacje. Co najistotniejsze, żydowskie »grzechy« wobec innych nacji staram się przedstawiać głównie w oparciu o uczciwe wyznania samych Żydów, takich jak: Hannah Arendt, Albert Einstein, prof. Israel Shahak, prof. Ludwik Hirsfeld etc., etc.”.

„Uczciwy Żyd” czy „dobry Żyd” to bardzo ciekawa figura retoryczna. Jest on pewnego rodzaju wyjątkiem potwierdzającym ogólną regułę. Nie tylko J.R. Nowak ma swoich „uczciwych Żydów” — ma ich również redemptorysta ojciec Tadeusz Rydzyk z Radia Maryja.

Zjawisko to ma szersze uzasadnienie w ogólnych regułach rządzących tego typu dyskursem: także gdy idea ta nie jest formułowana *expressis verbis*, przyjmuje się, że obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa. Wyłom w tego rodzaju generalizacjach stanowi właśnie figura „dobrego Żyda” — nie jest to jednak człowiek zasłużony w jakiegokolwiek dziedzinie, lecz tylko i wyłącznie ten, który obwinia i demaskuje własną społeczność, i czyni to w taki sposób, że dostarcza nam argumentów, potwierdza nasze oskarżenia, czyli przechodzi na naszą jedynie słuszną stronę. „Dobrym Żydem” jest zatem Żyd odcinający się od swego własnego żydowskiego dziedzictwa.

Jednym z powszechnym zarzutów wobec Żydów jest przypisywanie im monopolizacji Holokaustu, który ma być rzekomo przedstawiany przez nich jako tragedia wyłącznie narodu żydowskiego.

Co ciekawe — demaskować to ma „Żydowskiego pochodzenia dziennikarka »New York Timesa« Ewa Hoffman”, pisząc, że: „Holocaust to przeszłość dziwnie użyteczna, przekształcona w przeszłość z zazdrośnie i ostentacyjnie strzeżoną »marką«. Szczególnie widoczne są te żydowskie tendencje do monopolizowania Holocaustu wyłącznie dla Żydów”.

Efektom tego ma być między innymi niemal całkowite milczenie na temat tragedii, jaka dotknęła Romów (Cyganów) podczas drugiej wojny, którzy — podobnie jak Żydzi — przeznaczeni byli do całkowitej likwidacji. Rodzi się jednak zasadnicze pytanie: czy winą Żydów jest brak silnego międzynarodowego lobby romskiego oraz nieistnienie państwa, które upomniałoby się o ich prawa?

Cyganie z tej właśnie przyczyny — oprócz Polaków, Węgrów, Czechów a nawet „uczciwych Żydów” — znajdują się na liście tych, których — zdaniem J.R. Nowaka — „Żydzi muszą przeprosić”.

Głos Nowaka nie jest tu bynajmniej odosobniony — w podobnym tonie o Żydach wypowiada się na portalu internetowym Nasze Strony Krzysztof Janiewicz: „A mają oni za co przeproszać, mają. Za Bermana, Minca, Rożańskiego i wielu innych, którzy wtedy Polską i aparatem bezpieczeństwa zarządzali. I za całowanie sowieckich czołgów, i za bramy powitalne. I za tych, których ochotnie wskazywali Sowietom jako kandydatów do zsyłki. I za pomniejszych morderców, takich jak Morel, Brus-Wolińska, Szechter itd.” (<http://www.naszawitryna.pl/>).

Sam Holokaust jako akt ludobójstwa też bywa często deprecjonowany. Zaprzeczanie ludobójstwu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, znane jako tzw. kłamstwo oświęcimskie, jest karalne w większości krajów, umniejsza się więc nierzadko jego rozmiar tak, by zatrzeć wyjątkowość:

„W t a k z w a n y m Holokauście zginęło nieco ponad dwa procent ludzi zamordowanych w dwudziestym wieku. Media przedstawiają żydowską tragedię jako ważniejsze straty w ludziach niż pozostałe ponad dziewięćdziesiąt siedem procent ludzi-ofiar masowych mordów podczas dwudziestego wieku” (POGONOWSKI I.C., 2005, <http://www.naszawitryna.pl/>).

Zaplanowana masowa zagłada całego narodu żydowskiego ginie wśród pozostałych ofiar — autor nie podaje jednak metody, jaką prowadził swoje wyliczenia.

Na wspomnianym portalu można znaleźć osobno skatalogowane wypowiedzi mające dowodzić szeroko rozpowszechnionego wśród Żydów antypolonizmu, który niemal zawsze łączony jest z antykatolicyzmem.

Głośny przed kilku laty konflikt o krzyże na Żwirowisku koło obozu Auschwitz stał się — jak pisze Ireneusz Krzemiński — starciem dwóch wizji historii obozu: polskiej i żydowskiej. Ta rozłączność jest nieprzypadkowa i pojawia się niemal zawsze, gdy mowa o obu nacjach — również w przypadku Jedwabnego, gdy pisze się o zamordowanych żydowskich mieszkańcach tego miasteczka, podkreśla się ich narodowość, zapominając, że byli to także — a może przede wszystkim — obywatele polscy.

Przykładem może być poniższy cytat wraz z odautorskim komentarzem (Reuter, The Guardian, NBC, Euronews, 1994-06-00): „W lipcu 1994 roku, z okazji półwiecza wybuchu Powstania Warszawskiego, zachodnie media nagminnie utożsamiały to powstanie z powstaniem w żydowskim getcie. Takie »pomyłki« zdarzyły się agencji Reutera, kanadyjskiemu »The Guardian« (kilka razy!), stacji telewizyjnej NBC, sieci »Euronews«” (<http://www.naszawitryna.pl/>).

Taka pomyłka, czy też — jak chcą twórcy portalu — „pomyłka”, ma być, ich zdaniem, celowym zawłaszczeniem Powstania Warszawskiego przez Żydów. Podobnie z poniższą wypowiedzią, będącą parafrazą starej żydowskiej legendy [tekst w oryginalnym brzmieniu podano ze strony internetowej — B.S.]: (Jewish Museum w Nowym Jorku, przy Fifftest Avenue)

„[...] za Judeopolonia — żydowskie państwo w państwie polskim” dr Andrzej Leszek Szcześniak (wg B. Mieszkiewicz *Antysemityzm?* Kraków). W Jewish Museum w Nowym Jorku, przy Fifftest Avenue, w dziale poświęconym Żydom z ziem polskich, znajduje się informacja, że „Żydzi wypędzeni z Hiszpanii i tułający się po Europie zatrzymali się w miejscu, które uznali za właściwe, aby spocząć (»Po-lin«); i stąd pochodzi nazwa Polska” (<http://www.naszawitryna.pl/>).

Paradoksalnie, Żydzi mają być twórcami zarówno kapitalizmu, jak i komunizmu. Unia Europejska jako organizacja ponadnarodowa — czy też „kosmopolityczna” — ma być narzędziem Żydów i Niemców, służącym zniszczeniu Polski i katolicyzmu oraz propagandzie homoseksualizmu, eutanazji i aborcji. Przed tzw. referendum unijnym w 2004 roku „Inne Strony Integracji” ogłosiły konkurs na hasło antyunijne jako odpowiedź na konkurs dotyczący wejścia Polski do Unii Europejskiej ogłoszony przez ówczesną Unię Wolności. Wśród kilkudziesięciu propozycji internautów znalazły się między innymi następujące (wg liczby oddanych głosów, zachowano pisownię oryginalną, podkreślenia — B.S.):

„Oddaj ziemie, oddaj chate — dostaniesz od Żydów zaplate.

JEWROPEJSKI GESZEFT KWITNIE, KIEDY WSZYSCY PLACA LI-
CHWE

Geremek naczelnym rabinem UE

Szewach Weiss na prezydenta Euroregionu Warschau!

Żydzi się cieszą — cieszymy się i my. Wybierz Unię!

Nie wchodzmy do Unii bez Izraela — nie dajmy się zadowolic byle czym

TO LICHWIARSKI TALMUD W UNII, WCIAGNAC MA TAM
WSZYSTKICH DURNI

Żydunia Wolności do Żyduni Europejskiej

Tylko mówiąc »NIE« Uni Jewropejskiej. Wielka Polska może myśleć o definitywnym obaleniu władzy »narodu wybranego« w jej zagrodzie!”.

Hasła te bardzo przypominają język przedwojennej propagandy antysemitycznej. „Naród wybrany”, pisany z małej litery i w cudzysłowie, nabiera znaczenia drwiny. Nie zawsze pojawiać się musi słowo „Żyd” lub „Żydzi” — wystarczają powszechnie kojarzone z tą nacją pojęcia, które w tym kontekście nabierają zupełnie innego znaczenia — „geszeft” jako określenie dobrego (wyłącznie dla Żydów, kosztem Polaków) interesu, „Talmud”, „lichwa, lichwiarstwo”. Dziwny neologizm „jewropejski” nawiązuje do rosyjskiego „jewriej”, czyli Żyd. Stąd już tylko o krok do pojęcia „żydokomuny”. „Żydunia Wolności” to z kolei sparafrazowana Unia Wolności, traktowana zawsze z niezwykłą podejrzliwością przez środowiska prawicowe.

Kowalski i Tulli w cytowanym już raporcie zwracają uwagę, że „statystyka [...] jest wymownym dowodem obsesyjnego zaabsorbowania prasy

nacjonalistycznej tzw. kwestią żydowską. Inaczej to ujmując, w siedmiu przypadkach na dziesięć mowa nienawiści za cel obiera Żydów, zarówno realnych, jak symbolicznych, wokół Żydów się obraca. Jest to, co warto zauważyć, szczególnie, bo patologiczny przypadek szerszego zjawiska, jakim jest paradoksalne — niepozostające w żadnej rozsądnej proporcji do rzeczywistej żydowskiej obecności — wyczulenie polskiej opinii publicznej na temat żydowski. Wrażliwość ta — miłość, nienawiść, czujność, przewrażliwienie, oczarowanie, fascynacja, lecz nigdy obojętność — znajduje wyraz w skrajnie odmiennych, przyjaznych i nieprzyjaznych formach. Z jednej bowiem strony uliczny festiwal kultury żydowskiej w Krakowie przyciąga od lat tysięczne tłumy [...]. Z drugiej jednak, jak wiadomo z licznych studiów naukowych i jeszcze liczniejszych reportaży prasowych, antysemityzm jest w wielu środowiskach naturalną formą nienawistnej ekspresji — »Żydami« nazywa się między innymi graczy i kibiców wrogich klubów piłkarskich, »Żydzi« są też jedną z ważniejszych kategorii pojęciowych języka wszechobecnego graffiti» (KOWALSKI, TULLI, 2001).

Polski dyskurs nacjonalistyczno-antysemicki pozbawiony jest momentami logiki i sam sobie nierzadko przeczy. Z jednej strony to właśnie Żydzi mają być twórcami kapitalizmu i wyzyskiwaczami, z drugiej zaś — przypisuje im się propagowanie komunizmu (mit „żydokomuny”). Nie logika jest tu istotna, lecz sugestywność, choć jeżeli komuś wydaje się, że antysemityzm dotyczy wyłącznie ludzi niewykształconych, to przykład profesora Jerzego Roberta Nowaka dowodzi błędności tej tezy. Jako profesor, Nowak dla wielu osób prostych może być autorytetem tylko i wyłącznie z racji posiadania tytułu akademickiego.

Być może naród polski odczuwa głęboko stłumione poczucie winy wobec Żydów? Zygmunt Bauman pisze o tkwiącym u podłoża zbiorowej pamięci o Holokauście niewypowiedzianym lęku, który rodzi podejrzenia, że Holokaust mógł nie być antytezą współczesnej cywilizacji, lecz jej drugim obliczem (BAUMAN, 1992).

Krzemiński, pisząc o konflikcie wokół tzw. Żwirowiska oświęcimskiego, cytuje Magdalенę Kuletę, która na podstawie analizy relacji prasowych doszła do wniosku, że konflikt ten był jedynie przejawem znacznie głębszych trudności w zawikłanych stosunkach polsko-żydowskich (KRZEMIŃSKI, 251).

Do ich poprawy niezbędna byłaby debata społeczna, o którą jednak w Polsce bardzo trudno. Dyskusja o stosunku do historii i o jej „białych plamach” byłaby, w opinii prawicy, niemalże zdradą stanu — „Nową Targowicą”, jak określa to J.R. Nowak, i jako taka jest niemalże z definicji niemożliwa (NOWAK, 2001). „Żyd” jako zagrożenie, nieokreślone, lecz w efekcie jeszcze bardziej niebezpieczne, jest niezbędnym pewnym grupom społecznym do

funkcjonowania. Polski dyskurs nacjonalistyczno-prawicowy nie mógłby funkcjonować bez retorycznej figury Żyda.

Oczywiście, trudno nie dostrzegać także przysłowiowej drugiej strony medalu. Polityczna poprawność nakazuje wystrzegać się pewnych drażliwych tematów. Konflikt bliskowschodni i poparcie, chociażby tylko werbalne, europejskiej lewicy dla strony palestyńskiej jako usprawiedliwionej moralnie przeciwwagi amerykańskiej dominacji politycznej i militarnej sprawiają, że — jak mówi Szewach Weiss: „W Izraelu wraca przekonanie, że dla Europy dobry Żyd to taki, który międli kaszkiet w dłoniach i przeprosza, że żyje. A Żyd na czołgu, z bronią w ręku — to agresor, którego nie można popierać” („Gazeta Wyborcza”, 2006).

Jak zatem widać, także polityczna poprawność wpada we własne sidła*.

* Artykuł powstał przed ukazaniem się książki „Strach” J.T. Grossa.

Literatura

- BAUMAN Z., 1992: *Nowoczesność i zagłada*. Warszawa: Masada.
- GŁOWIŃSKI M., 2004: *Zawsze to samo*. „Przegląd Polityczny”, nr 65.
- Izrael potrzebuje swojego „Giedroycia”*, 2006: Rozmowa Pawła Smoleńskiego z Szewachem Weissem. „Gazeta Wyborcza”, 27.10.
- KOWALSKI S., TULLI M.: *Raport 2001 „Mowa nienawiści”*. Otwarta Rzeczpospolita.
- KRZEMIŃSKI I., red., 2004: *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie: raport z badań*. Warszawa: Stowarzyszenie Przeciwno Antysemityzmowi i Ksenofobii.
- MIESZKIEWICZ B.: *Antysemityzm?* Warszawa [b.r.w.].
- NOWAK J.R., 2001: *Kogo muszę przeprosić Żydzi?* Warszawa: MaRoN. http://www.jerzyrobertnowak.com/ksiazki/kogo_musza_przeprosic_zydzi.htm.
- SZCZEŚNIAK A.L., 2001: *Judeopolonia — żydowskie państwo w państwie polskim*. Radom. <http://www.polwen.pl>.

Źródła internetowe

- <http://www.naszawitryna.pl/>
- <http://www.polwen.pl/>
- <http://homepage.interaccess.com/~netpol/POLISH/public/Antypolonizm.html/>
- <http://humor.webwwweb.pl/>
- <http://www.patriota.pl/>